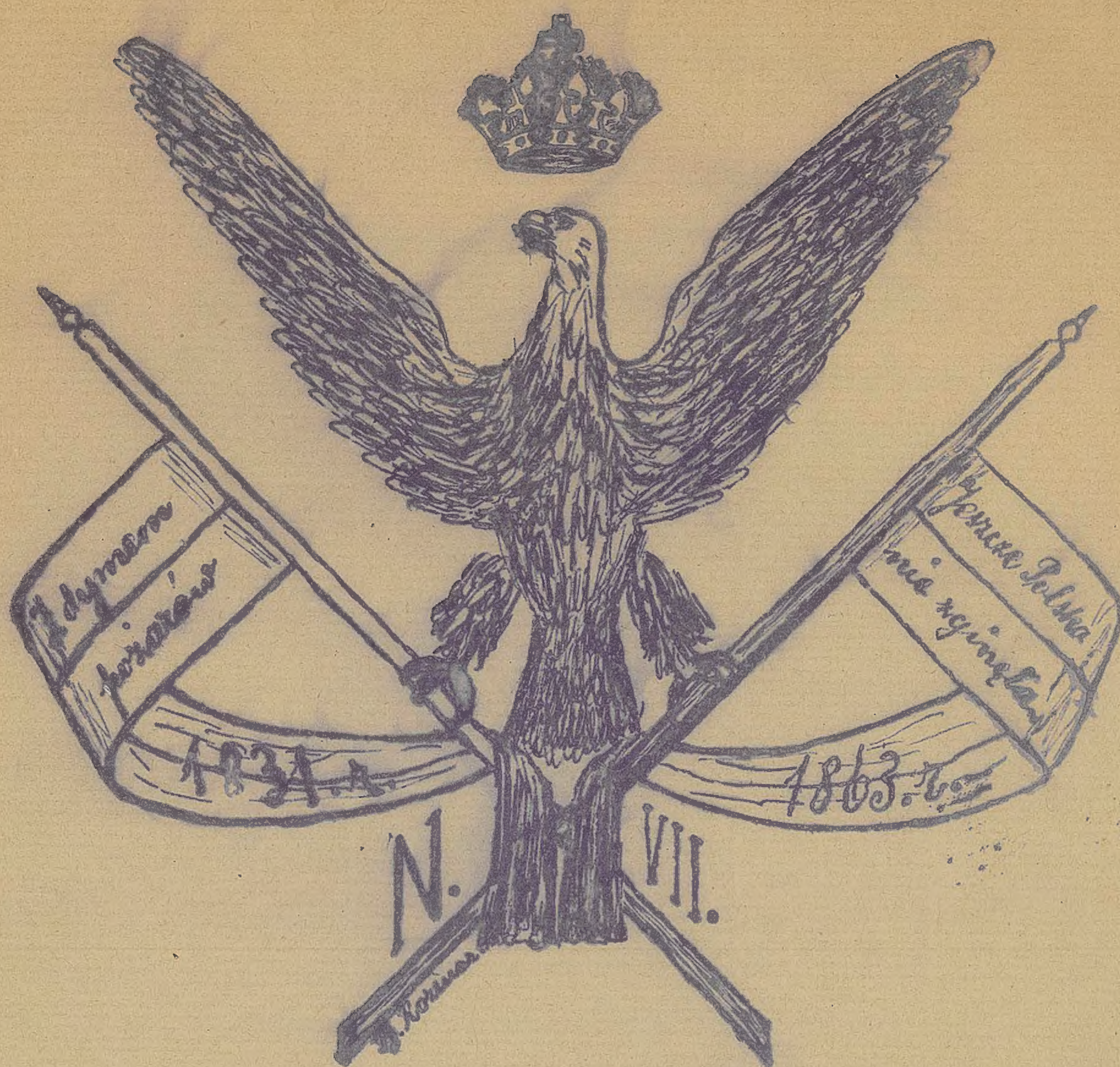
Bystra

43



FILOMATES.

Do tego numeru dołączony jest arkusz encyklopedyi (r. d.) nakładu K. Erca.

Uw. Z powodu zaszłej pomyłki i niedrukowania przestawiono stronnice. Ostatecznie zwraca się uwagę P. Czytelnikom, że str. 7. powinna być na miejscu 5, i naodwrót.

Kraków.

Dnia 1. kwietnia 1906. roku.

LEGENDA.

Hej! Dawno-tysto jus, jak to Panjezus chodził po święty ziemi, hań daleko w Palestynii. Galante to se case były. Pan Jezus cuda robiuł, umartych z grobów wyjmowoł, ślepym ślipia błotem pomazywoł.
Dobre se tety casy. Hej!
I umor nos Panjezus na świętym Krzizu i lała się Jego święta Krew, a janieli ją do kielichów chytali i do nieba nieśli, ał po śmierci Panajezusicka. Święto Matka Bosko posta tak jakbyk na puskanie do świętego Jana co to z niom pod Krzizem stoł i z niom razem płakoł.
Żyła se tak Najświętsa Panna Maryja a japostołowie ji przinosili jeść i bawili ją rozno. Ale i Panjezus swoi Matusi nie opuscoł. Przychodziuł do ni co dziń i odwiedzoł ją, Panienka kciała jus iść do nieba, bo siji jus cniło bez Panajezusicka. Kiela ta lot żyła to ję nie spamiętoł, może dwaścia, może więcy.
I Matka Maryjo umarła, a beła se jus starucka, jus ji Śmierciom głowickę siwe włosy pokryły. Ześli się śmigai japostołowie, coto chaiuok miskali i wzięli Panienkę na nose, ało za nose bety.
Hej!
I som pisoz nie wio teroz takk. Bo i je janieli sami z nieba przyniesli. Zaniesli japostołowie Matke Boskom do grobu, hań za miasto daleko, kęj i położyli ją przyłozyli wielkom wantom. I posli se dodun, płacąc i lamentujęc śpiwali piękną pieseneckę co się tak zacynała:

> Lo Maryjo, Maryjo
> Lo prześliczno lilijo
> Cegoś od nos ześ odesła
> I do nieba nom poiekła.

Atymczasem jak se japostołowie posli, zleciała się cało banda janiołów, odłozyli wante, ozesuli kwiotki we

wszystkie strony i zbudzili Najświętszą Matkę Boską. I zaczęli się cieszyć i śpiewać, a śmiejąc [illegible] niebiańskie dźwięki grać na fanfarach bo Pan Jezus ... z nieba posyła Matuchnę. Nie ważała się Matka Boska w grobie leżeć, ale prościutko pewnie z Panem Jezusem do nieba poszła hej! —

I teraz to daleko w pałacu ze złota mieszka se Pan Jezus z Matuchną Najświętszą i trzeba galanto żyć, dutki dziadom dawać, do świętej spowiedzi chodzić to się w niebie będzie żyło i Matkę Boską oglądało.

K. R.

Rocznica

Wkrótce nadchodzi rocznica. 112 lat minęło jak Polska upadła, rozrywana na części przez sąsiadów jej chwyciła za oręż by wyrwać się z otchłani nieszczęść i klęsk.
Wybuchło powstanie Kościuszkowskie r. 1794. Kościuszko ukazał w narodzie nową siłę obrony Ojczyzny, spoczywającą w czarnych dłoniach włościan, tych mitycznych „Śpiących Rycerzy".
Kościuszko pokazał że najmłodsze dzieci Ojczyzny naszej dorosły już, że świadome idei prawdziwej zrobią porachunek z zaborczymi państwami.
Dziś młodemu pokoleniu, nowej sile narodowej należy nieść między lud oświatę, z miłością wnosić pod ich słomiane dachy.

Z ludu



Janek

(dokończenie)

Minęło lat kilkanaście. Przed dom matki Janka, wiecznie rozpaczającej po zaginieniu syna, zajechał jakiś wspaniały powóz. Z powozu tego wysiadł jakiś nieznany młodzieniec.
W głowie jego kłębiły się różne myśli.
Oto był tu, na tem samem miejscu, o którym marzył przez kilkanaście przeszło lat. Przez 15 lat stał mu obraz tego domu przed oczami: ta schludna izdebka, w której za stołem widział matkę, poprawiającą go przy nauce czytania. I widział siebie powtarzającego z mozołem litery abecadła i widział swoje kędziory złote, spadające na biały papier elementarza. [?!] A nadewszystko utkwił mu w pamięci ten wzrok matki taki kochający, a taki pyt. jakby zarazem co dalej z syna będzie?
Wbiegł do sieni. Poznał natychmiast te drzwi, prowadzące do pokoju jego matki. Pchnął je ramieniem. Stanął w progu, jednym rzutem oka ogarniając cały pokój.
Nagle spostrzegł matkę!
Nic się nie zmieniło. Posiwiała tylko i pochyliła się ze starości, a na tem samem siedziała miejscu za stołem i tak samo jakąś robótkę robiła.
Rzucił się jej do nóg z radosnym okrzykiem...
Co za radość opanowywała matkę i syna, tego już opisać nie mogę bo zbyt nieudolnem jest moje pióro...
— Wszyscy już spali, gdy nagle okno w izdebce szczęśliwej matki otworzyło się, a z niego popłynęły rzewne dźwięki skrzypiec.
Muzyka potężniała, rosła coraz bardziej, wznosiła się coraz wyżej... rozlewała się coraz szerzej, rwała się do Boga....

./.

nagle uśmiechnięta twarz księżyca spoważniała,
a z otwartych jego oczu spłynęły dwie wielkie
przezroczyste łzy ...... !!
Były to łzy natury, łzy szczęścia, natury biorącej
udział w szczęściu człowieka ...

Koniec — Wiesław

- TEKA = HUMORYSTYCZNA -

Z zadania małego Pola.



... W rynku stoi taki pomnik, niejakiego pana
Adama Mickiewicza, co to pono pierwsze pisał. Pod
nim stoją sługi i tam można dostać sługi. Tam też
przychodzą często studenci, wyją i palą papierosy.
Naprzeciw pana Mickiewicza stoi taka brzydka
bardzo brzydka buda „knajpa" co się w niej biją, jak to
widziałem gdym szedł z mamusią koło niej.
Potem jest na rynku taki wielki długi, bardzo
długi gmach co śmierdzi pleśnią. Potem jest taka
kina etc. Też tam w jednym miejscu stoją różni
i wołają „kriasul, piramidal, kuria" —
O tym drugi raz więcej napiszę, bo mnie mamusia
woła, abym się ubrał ...
Pa ... pa ...,

Leniuch,

— Teka humorystyczna będzie w każdym —
— numerze —

sobie rozmaite książki i podręczniki dla zakocha-
nych z dodatkiem „jak się należy oświadczyć", dowie-
dział się, który ogrodnik ma ładne bukiety, zamiast
pieniędzy, wyjął parę od Mieszka i pożyczywszy
sobie od tego dobrodzieja pieniędzy postanowił nie
zwlekać dłużej. Wyjechał do miasteczka. Jednakże
przedtem jeszcze konieczne mu się zdawało
przestudiowanie „Poradnika dla zakochanych" by wiedzieć
jak ma wzdychać, mówić i tak dalej, a następnie chciał
się nauczyć jak mówić przy oświadczynach. Nad
tem musiał siedzieć najdłużej, bo pamięć miał kiepską
i wymowę do niczego. Skończywszy te ostateczne
przygotowania postanowił dotrzymać swego przyrze-
czenia danego sobie w drodze i postanowił dwa dni
pościć. Następnie zapakował swe nowe ubranie do walizy,
cylinder włożywszy na głowę, włożył na ręce rękawiczki
i nie zapomniawszy o pieniądzach wsiadł do karety, mając
na koźle Józka przebranego w starą liberyę. Przed odjazdem
jeszcze zwrócił się do Józka i rzekł: „Tylko byś mi gamoniu, tego
nie uważaj na konia, bo ja ci dam. Trzymaj się prosto
i tego nie pędź tak strasznie — To mówiąc wygramolił się w
drzwi karety i dał znak do odjazdu. Po drodze przypomniał
sobie, że nie zabrał ze sobą kotleciczków i kartki wydartej z podręcz-
nika zakochanych, z której uczył się jak ma przemawiać
w tym ważnym dniu. Kazał więc zawrócić Józkowi, który
ten nakaz przyjął, klnąc już nie po cichu ale na głos że „jak P. Boga
i Chrystusa Pana kocha, tak nie widział nikogo tak
niezdarnego jak jego Pan". Przypuszczał że nie słyszy, bo
i cóż mógł przeciwstawić tak słusznej uwadze swego
furmana. Przyjechawszy do domu zabrał to wszystko
co zostawił i już bez żadnych przygód po 3 godzinach
dojechał do miasteczka. W domu zastał tylko samą
p. Helę, co mu bynajmniej nie wróżyło radości ze względu
na to, że nie wiedział jak mówić i jąkał się i kręcił nie wiedząc
co począć. p. Hela nie mogła powstrzymać się od
śmiechu. Wkrótce nadszedł brat jej pan X. i witając

„Wszystka dziedzinę ułudy,
Kędy żar [illegible] wszy cudy,
Nawości potrzeba, puratem
Tobieka nas [illegible] w złote malowi dla!"

abyśmy zapomnieli o szarem życiu, abyśmy w tem pasmie smutków mieli jasno świecącą gwiazdę, któraby nigdy nie została czarną chmurą okryte [illegible] jasny.

(D. c. n.) Nieznany

PECH

(ciąg dalszy.)

Tymczasem p. Hela zakrzątnęła się koło herbaty, nalała p. Janowi na filiżankę i poprosiła, by nie gardził it. d. Pan X. wypytywał się p. Jana, a jego stosunki, jak się zbośe urodziło, rozprawiał o pogodzie, o deszczu, gradzie i tym podobnych rzeczach, przy których jednak p. Jan ogromnie się „nudził". P. Hela rozmawiając z p. Janem bawiła się niezmiernie jego kosztem, bo gdy tylko zadała jakie pytanie panu Janowi, to ten nim odpowiedział każdy raz, sztusił się i kaszlał, powtarzając co chwila swoje słowo „tego".

Rozdział II.

Kilka już dni bawił p. Jan u swego gościnnego przyjaciela p. X. Gdy już mu jednak zdawało się że go p. Hela lubi, postanowił skorzystać z tego, by oświadczyć się o jej rękę a właściwie o jej posag. Jednakowoż postanowił zmienić taktykę, pojechać do domu, zabawić tam kilka tygodni i powrócić znowu by oświadczyć się. Pożegnawszy się z p. X. i p. Helą wyruszył w drogę z powrotem zamieniwszy [illegible] na nowo i bez żadnych przygód przyjechał do swej wioski. Tu przedewszystkiem zabrał się do wszystkich czynności poprzedzających oświadczyny, a więc: kupił sobie zupełnie nowy garnitur frakowy dołączając do kompletu cylinder, dwie pary nowych rękawiczek z białej [illegible], dalej sprowadził

Jaka powinna być nasza powieść?

Życie jest tylko tą jedną niekończącą się od tysięcy i milionów może lat powieścią. Są w niej wypisane i burzliwe, piorunowe chwile - są ciemne jak otchłanie przepaści i noce czarne jak ołów chmury. Czasem zaś błyskają - jasne promienie słońca. - Najczęściej jednak panuje jesienna słota - pozbawiona wszelkiego nawet uroku - brudna szaruga. Życie nasze jest tem, o czem powinniśmy wiedzieć i starać się zapomnieć, aby nam było lepiej i szczęśliwiej.... I pocóż karmić się w wolnych chwilach „powieściami z życia" powieściami, które przed stawiają straszną, okrutną prawdę? Pocóż i w tych chwilach zatruwać sobie myśli - kłamstwami, nędzami i brudami życia? Czyż nie czytamy lepszych tragedyi - dramatów i tragi-komedyi gdy spojrzymy w to życie, w tę powieść nie pisaną? Czyż ta jedna, prawdziwa, prawdziwa powieść - nie przytępi nam setek nawet złych powieści z życia? - I poco czytać i pisać takie powieści - po co? Chyba tylko aby dalej gryźć się, mordować i okradać.

Według mnie - powieść powinna być słońcem - marzeniem, ideałem, aby nas porywała swoją potężną mocą tam gdzie „wzrok nie sięga", aby nam przynosiła zapomnienie - nędznego brudnego życia ciał, aby z nas wydobywała iskry zapału, litości.... -
Powieść powinna być tą czarująco - piękną nocą księżycową, w której wszystko śpiewa hymn miłości i szczęścia. Nocą dla ciał - a dniem dla duchów.
Dlatego też tych, którzy przedstawiają w swych książkach to życie nędzne i szare - mogę nazwać gminnemi w oddawaniu życia - ale muszę uważać za duchowo [illegible]!
Tak! powieść według mnie powinna nas unosić!

się z przyjacielem rzekł: - Cóż to wprowadza cię w me progi kochany Janie? Widać to już żeś jest na mnie łaskaw, kiedy mnie znowu swoją bytnością zaszczycasz. - Helu, rzekł do siostry, przynieś nam tu wódeczki i przekąski, a tymczasem przygotuj nam dobry obiadek. - Podczas gdy p. Hela nakrywała stół, rozmawiali obaj przyjaciele o tegorocznych zbiorach, o przyszłych zasiewach i zapijali często do siebie doskonałą wódkę, za którą p. Jan przepadał. Po obiedzie poszli wszyscy do salonu, gdzie zabawiali się rozmową aż do kolacyi, grano w maryasza i tabela po kolacyi aż do późnej nocy. Leżąc w łóżku przypomniał sobie p. Jan wyuczone na pamięć oświadczyny i przyszedł do wniosku, że jeżeli dłużej będzie zwlekać z oświadczynami, to już z pewnością to czego się nauczył zapomni. Dlatego też postanowił jaknajprędzej się oświadczyć. Wkrótce też sen skleił mu powieki i p. Jan zasnął, śniąc słodko o tysiącach.

Rozdział IV.

Zaraz rano udał się do ogrodnika i tam kupił sobie bukiet z samych czerwonych kwiatów, mających być symbolem jego stałej miłości. Następnie zaniósł je do swego pokoju i jakby nic się nie stało, udał się na kawę. Tymczasem musimy nadmienić czytelnikom, że Jaśko widząc swego pana wychodzącego tak rano z domu, a będąc z natury ciekawy, poszedł za nim i widział, że pan jego kupował bukiet i pochwalił się tem przed służącą, ta zaś powiedziała to p. Heli, ona zaś bratu, i w krótkiej chwili wszyscy wiedzieli, że pan Jan zamyśla się oświadczyć.

Van-Dyck.